

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
półrocznie. =

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Sprawy P. S. L.

Na podstawie uchwały parlamentarnego Klubu posłów P. S. L. przedstawiono »Koło polskiemu« kandydaturę posła Stapińskiego na wiceprezesa »Koła«, a posła Średniawskiego na członka komisji parlamentarnej, która pod nieobecność »Koła« rozstrzyga o polityce. Dnia 10. bm. Koło przyjęło tę propozycję posłów-ludowców.

Dnia 15. bm., po pogrzebie śp. namiestnika hr. Potockiego, na zaproszenie prezesa Stapińskiego odbyła się w Krakowie u dra Bardla narada posłów P. S. L. Przedmiotem obrad była sprawa wyboru nowego namiestnika. Rozpatrzone wszystkie kandydatury wysuwane przez gazety i udzielono posłom Stapińskiemu i Średniawskiemu wskazówek co do ich postępowania przy omawianiu tych spraw w prezydjum »Koła«. Za najpożądanejszą kandydaturę uznano hr. Stanisława Badeniego, marszałka krajowego, dobrym byłby też wybór dra Korytowskiego, ministra skarbu. Kilka kandydatur uznano za niemożliwe do przyjęcia.

Po myśli tych wskazówek wzięli posłowie Stapiński i Średniawski 16. b. m. udział w naradzie prezydjum »Koła« i komisji parlamentarnej.

Przy sposobności wstąpienia posłów-ludowców do Koła polskiego nadeszło przeszło tysiąc listownych i telegraficznych powinszowań. Za życzenia te dziękuje wszystkim Przyjaciółom Zarząd Stronnictwa na tem miejscu. Osobnych podziękowań się nie rozsyła.

Stwierdzić też trzeba, wbrew kłamliwym doniesieniom gazet socjalistycznych, że na 15.000 prenumeratów »Przyjaciela« tylko jeden jedyny się taki znalazł, który się pogniewał na wstąpienie posłów-ludowców do Koła i zaprze-

stał prenumerować organ Stronnictwa. Daremne tedy były nadzieje socjalistów na spadek po ludowcach.

Wybór namiestnika.

Prawo przyznaje wybór i mianowanie tudzież odwołanie namiestnika cesarzowi. Ani ministerstwo, ani posłowie nie mają formalnie wpływu przy wyborze nowego namiestnika dla Galicji. W rzeczywistości jednak jest inaczej.

Namiestnikiem może być tylko taka osoba, na którą się zgodzi większość poselstwa krajowego, czyli Koło polskie, a to z następujących przyczyn:

1. Rząd, a więc zarówno ministrowie jak i namiestnik, potrzebują poparcia posłów, więc muszą się liczyć z wolą posłów. Znaczna większość posłów z Galicji, bo na 106 posłów 71 należy do Koła polskiego, więc rząd musi się z tem liczyć, jakiego namiestnika życzy sobie Koło polskie. Gdyby rząd w tej sprawie nie uwzględnił życzenia Koła polskiego, to przy pierwszej sposobności Koło polskie głosowałoby przeciw rządowi, a 71 głosów polskich żaden rząd nie może lekceważyć.

Klub posłów rusko-ukraińskich liczy tylko 27 posłów, a więc jego wola w tej sprawie nie wchodzi w rachubę, tem mniej, że posłowie rusko-ukraińscy swoją głupią polityką pozbawili się wszelkiego wpływu

Oni i tak odmawiają rządowi wszystkiego, więc i rząd się z nimi nie liczy.

Posłowie rusko-ukraińscy Budzynowski, dr. Eugeniusz Lewicki, Petrycki, dr. Trylowski i inni głośno pochwalali zamordowanie hr. Potockiego, a prezes Klubu ukraińskiego p. Romańczuk też rozgrzeszał mordercę. Więc trudno, aby się z takimi posłami rząd wdawał w rokowania. Polscy posłowie zresztą nie mogliby na to zezwolić.

2. Namiestnik, choć nie jest formalnie odpowiedzialny dotychczas ani przed Radą państwa, ani przed Sejmem krajowym, ale w rzeczywistości potrzebuje poparcia większości posłów, zarówno w Sejmie, jak w parlamencie. W przeciwnym razie, gdyby namiestnik nie był pewny poparcia większości posłów, nie mógłby sprawować urzędu, gdyż każdy krok jego byłby tak krytykowany, iżby rychło musiał ustąpić.

3. Mamy konstytucję, to znaczy, że rząd ma się kierować w swoich postanowieniach wolą większości społeczeństwa. Gdyby rząd nie szanował woli większości, toby się naraził na zarzut niekonstytucyjności i wywołałby przeciw sobie walkę. Z mniejszością niezadowoloną może sobie rząd dać radę, gdy go większość popiera.

Z tych względów Koło polskie ma i musi mieć wpływ pośredni na wybór osoby namiestnika.

Koło polskie składa się z 71 posłów polskich, ale należących do różnych stronnictw. Najliczniejsze jest nasze Polskie Stronnictwo Ludowe, więc całkiem po sprawiedliwości nasz głos ludowców powinien najwięcej znaczyć w tej sprawie. Moglibyśmy nawet całkiem słusznie o to się ubiegać, aby namiestnikiem został ludowiec. Nie czynimy tego, bo jesteśmy jeszcze młodą organizacją i nie moglibyśmy się jeszcze porwać na objęcie steru rządów krajowych. Musimy pierwej wzmocnić nasze siły organizacyjne i podnieść jeszcze wyżej oświatę i zdolność ludu do objęcia rządów. Idźmy krok za krokiem, skoków w takich sprawach czynić nie wolno, bo można łatwo runąć.

A skoro nie ubiegamy się o powołanie ludowca na namiestnika, to nie możemy się stanowczo oświadczać, kto ma być namiestnikiem. Będzie nim z pewnością,

któryś konserwatysta, więc człowiek mniej lub więcej, rozsądniej lub nierozsądniej nam niechętny, z którym będziemy musieli się spierać. Oto nas wielce głowa nie boli, bo znowu żadnego namiestnika obawiać się wielce nie potrzebujemy. Mamy już na tyle sił, że gdyby nowy namiestnik stał się nam całkiem nieznośny, tobyśmy potrafili skutecznie zawołać, aby go sobie zabrano.

Oceniamy powołanie nowego namiestnika z ogólnego stanowiska krajowego i narodowego. Położenie polityczne w kraju, już przed zamordowaniem namiestnika hr. Potockiego trudne, po morderstwie stało się jeszcze trudniejszym. Aż strach pomyśleć, że agitacja różnych zwarzowanych ukraińców, jak poseł Budzynowski, zasada się na publicznem zachwalaniu morderstwa. Ten poseł Budzynowski w mowie parlamentarnej groził szlachcie powieszaniem na suchych wierzbach lub potopieniem w Sanie, a po morderstwie Śiczyńskiego telegrafował do ukraińców we Lwowie w te słowa: *vivat sequens* — to znaczy »niech żyje następca«, czyli poseł Budzynowski czeka na drugie morderstwo! A jest posłem nietykalnym, więc mu to ujdzie bezkarnie. Inny poseł ukraiński, ks. Onyszkiewicz z powiatu Rudki, w odezwie wzywa chłopów, aby się rozprawiali z przeciwnikami »chłopskim paragrafem«, to znaczy kijem. Co tacy posłowie mówią poufnie, cichaczem, to sobie można wyobrazić. Oczywiście, że pogróżek takich nikt się dziś nie boi i bać nie potrzebuje, bo rząd ma dość siły, aby takich hajdamaków zmusić do porządku i poszanowania prawa — ale szaleńcy mogą sporo złego narobić, zanim się znajdą w odpowiednim miejscu, t. j. w klatce więziennej. Biedny, nieświadomy lud ruski gotów się wnet spostrzedz, do jakiego nieszczęścia pchają go Budzynowscy, Trylowsy i tym podobni niesumienni podżegacze.

W tych stosunkach wybór nowego namiestnika ma wielkie, niepospolite znaczenie. Musi to być człowiek, który się nie ulęknie żadnych pogróżek, tylko roztropnie, sprawiedliwie, silną ręką i zdecydowaną poprowadzi ster rządu krajowego w ten sposób, iżby lud ruski wszystek jak najrychlej przejrzał i odtrącił od siebie morderców i chwalców morderstwa. Lud ruski

nie ponosi winy za Siczynskich, Budzynowskich, Trylowskich itp., ludowi ruskiemu trzeba dopomóc, aby mógł żyć po ludzku, jak Bóg przykazał, aby miał swój kawałek chleba i cudzego nie potrzebował.

Pierwszem zadaniem nowego namiestnika będzie zaprowadzić szybko ład i pracowitość w urzędach administracyjnych — w starostwach.

Oczywiście, że w równej mierze, jak o lud ruski, musi dbać nowy namiestnik i o lud polski. Lud, skoro zobaczy u nowego namiestnika szczerę staranie o zaprowadzenie ładu i porządku w kraju, skoro lud zobaczy, że nowy namiestnik nakazuje wymierzać sprawiedliwość wszystkim na równi i szanować prawo, to z pewnością pomoże nowemu namiestnikowi w poskromieniu tych, coby chcieli wywołać bratobójczą walkę między narodami.

Lud, zarówno polski jak ruski, ma największy interes w tem, aby prawa były sprawiedliwie i szybko wykonywane przez wszystkich. Niechże o tem pamięta nowy namiestnik.

Co do osoby nowego namiestnika, to uważamy za rzecz konieczną, aby to był człowiek znany całemu krajowi i znający cały kraj. Na nowych ludzi, na »praktykantów« teraz nie pora. Ze spokojem powitalibyśmy powołanie hr. Stanisława Bądyniego, lub ministra dra Korytowskiego. Słychać jednak, że ci dwaj się stanowczo wymawiają od przyjęcia namiestnictwa, że na pierwszy plan wysuwa się kandydatura dra Bobrzyńskiego. Tego znamy jako zatwardziałego konserwatystę, ale że całemu krajowi znane są jego niepospolite zdolności, silna wola i charakter, tudzież znajomość dokładna spraw publicznych, więc być może, że na te wyjątkowe czasy byłby dobrym namiestnikiem. Konserwatyzmu jego się nie obawiamy, bo w razie potrzeby potrafilibyśmy się obronić.

Mamy szczęście.

Stronnictwo nasze ma szczęście. Pokazuje się to na każdym kroku, — przy wyborach do Rady państwa i do Sejmu krajowego, a teraz przy wstąpieniu do Koła polskiego.

Cóż to za szczęście, że akurat na trzy dni przed morderstwem Siczynskiego ludowcy wstąpili do Koła polskiego! Można śmiało twierdzić,

że Opatrzność Boża kierowała uchwałami naszych posłów, że nie odroczyli postanowień na po świętach, tylko przed świętami sprawę skończyli. I oto dzięki śmiałoemu postanowieniu ludowców morderstwo Siczynskiego zastało cały naród polski zjednoczony. Musi się z tem liczyć rząd wiedeński, muszą się liczyć wszyscy nieprzyjaciele naszego narodu polskiego. Powinszować trzeba prezesowi Stapińskiemu szczęśliwej ręki w kierownictwie Stronnictwa.

Przyznam się, że się sam obawiałem, czy sprawa połączenia się naszych posłów z Kołem przejdzie tak spokojnie i pomyślnie, jak to widzimy. Obawiałem się w szczególności, czy socjalistyczne kłamstwa nie narobią gdzieś jakiejś szkody wśród nieświadomych rzeczy. Okazuje się jednak, że socjaliści nie mają żadnej wiary ani żadnego wpływu pośród ludu, nawet u nas w gorlickim powiecie.

U nas w Gorlickiem przewodca socjalistów p. Tokarski ma sposobność agitować w sklepie, przy sprzedaży mąki. Nie można mu tego zaprzeczyć, że jako obywatel jest bez zarzutu i to mu ułatwia robotę, tem więcej, że jakiś czas w początkach tworzenia się naszego Stronnictwa Ludowego był z nami. Później zmiarkował, że dla jego interesów korzystniejsza mu jest przyjaźń z żydkami, więc do nich przeszedł i został socjalistą. Ale widzi, że go żydki posłem nie wybiorą, więc chciałby od chłopów dostać mandat poselski. Dlatego jak może, przeszkadza ugruntowaniu się ludowców w powiecie. Przy ostatnich wyborach sejmowych pokazało się to bardzo wyraźnie. Myślał p. Tokarski, że jak upadnie Mordawski, to ludowcy osłabną. Tymczasem ku jego strapieniu poseł Długosz też do ludowców przystąpił i tak zamiast osłabienia — ludowcy jeszcze zyskali na sile — dzięki przeczornej na wszystko taktyce prezesa Stapińskiego.

Otóż p. Tokarski chciał też skorzystać ze sposobności wstąpienia ludowców do Koła i jak gdzieindziej, tak i u nas w Gorlickiem poczęli socjaliści wykrzykiwać, że ludowcy zdradzili, że się panom zaprzędałi itp. Ale przyjechał poseł Madej i przy sposobności wyjaśnił sprawę i już wszystek lud zadowolony. P. Tokarski liczy jeszcze na Rusinów, że oni go posłem wybiorą, bo im schlebia. Spodziewamy się jednak, że do czasu nowych wyborów i Rusini na tyle zmądrzeją, że nie będą głosów daremnie rozbijać, skoro wiedzą, że są w mniejszości.

Wielką radość to wywołało pośród ludowców w pow. gorlickim, iż do naszego Stronnictwa przystąpili p. Henryk Groblewski z Szymbarku i p. Ryłski, dyrektor fabryk w Marjampolu. Mamy nadzieję, że teraz dopiero zacznie się na dobre praca organizacyjna ludowców w powiecie i że nikt już nie potrafi przeciwko ludowcom agitacji prowadzić.

Zyczę nadal szczęścia prezesowi Stapińskiemu, aby potrafił jak najprędzej zjednoczyć wszystek lud w całym kraju i oby jak najprędzej nastąpiły rządy ludowe.

P. F.

Gospodarstwo.

Zapobiegliwy gospodarz myśli zwykle na-przód o tem, jakby to wzrastającej swojej rodzinie przysporzyć chleba, aby go nie brakło nawet wtedy, gdy ust dużo do jedzenia, a rąk jeszcze nie wiele do zarobku.

Większa część ojców powiększa swoje gospodarstwa przez oszczędne życie i pracę nad siły, aby tylko dokupić kawałek gruntu za oszczędzony grosz. Inni dokupiliby chętnie, ale niema gdzie, albo też i niema za co. Dla tych pozostaje tylko sposób wydobycia z tego samego kawałka gruntu, jaki posiadają, znacznie większego plonu za pomocą lepszej uprawy gruntu.

Aby grunt lepiej można uprawić i zmusić go do większej wydajności, trzeba go przede-wszystkiem osuszyć, jeśli jest mokry. Pod tym względem jest w całym kraju bardzo dużo do zrobienia. Wprawdzie teraz znacznie więcej się robi, jak przed laty kilkunastu, ale i teraźniejsze tempo robót meljoracyjnych jest jeszcze za wolne. Powolność ta ma swoją przyczynę przedewszystkiem w małym zainteresowaniu się włościan sprawą osuszania mokrych pól i łąk. W każdej gminie znajdują się większe lub mniejsze obszary nieużytków, mokrych sapów, kotlin, zamkniętych zewsząd pagórkami i starych łożysk, któremi dawniej płynęły rzeki i potoki. Powierzchnie takie czekają tylko na to, aby się znaleźli ludzie, którzyby się ulitowali nad niemi, osuszyli je i przygarnęli do swego użytku. Ludzi takich na szczęście jest coraz więcej. Przykładem dla innych mogliby być pod tym względem włościanie z powiatu Mieleckiego, gdzie już od kilkunastu lat praca nad przysporzeniem powierzchni zdolnej pod uprawę jest w pełnym toku. Na 96 gmin tego powiatu jest tylko 29 takich, gdzie roboty meljoracyjne nie zostały przeprowadzone, ale i w tych wioskach niezawodnie w najbliższych latach roboty zostaną podjęte, bo zgłoszenia do Wydziału krajowego o plany i kosztorysy już wpływają.

Dwa są sposoby prawne do przeprowadzenia robót meljoracyjnych. Jeden przez zawiązanie Spółki wodnej dla większych przestrzeni, obejmujących częstokroć kilka lub kilkanaście gmin, drugi przez porozumienie się i zgodę wszystkich włościan interesowanych, którzy swoje pola chcą osuszyć. W pierwszym wypadku na podstawie osobnej ustawy krajowej Spółka ma prawo wywłaszczania tych gruntów, których właściciele osuszenia nie chcą, aby przez nie rowy i kanały osuszające mogła poprowadzić. W drugim wypadku prawa przymusu niema, a Staro-

stwo wydaje pozwolenie na przeprowadzenie rowów osuszających tylko wtedy, gdy się wszyscy interesowani na meljorację gruntów swoich według gotowych planów zgodzą.

Lepszy jest tedy sposób pierwszy, bo ulepszenie gruntów da się pewniej i bez żadnej przeszkody przeprowadzić, skoro fundusze są zapewnione. Dowiedziona jest rzeczą z praktyki, że gdyby nawet była meljoracja bardzo potrzebna w pewnej części gminy, to znajdzie się przecież jeden lub dwóch takich, którzy dla małych powodów albo tylko z zawiści nie chcą się zgodzić na jej przeprowadzenie i tym swoim uporem wstrzymują albo i całkiem uniemożliwiają wykonanie ulepszenia gruntów.

Zawiazywanie Spółek wodnych dla drobniejszych obszarów jest zbyt kosztowne, wymaga bowiem prowadzenia ksiązek, ustanawiania płatnych urzędników i jeszcze wielu innych formalności. Jak z tego widać, zdałby się jeszcze i trzeci sposób prawny, prościejszy i krótszy, na podstawie którego mogliby interesowani włościanie zmusić swych sąsiadów do ustępstwa, którzy przez swe pola wody przepuścić nie chcą, stawiając wygórowane żądania tytułem odszkodowań za grunta i plony rowami uszkodzić się mające.

Dopóki większość stowarzyszonych włościan nie będzie mogła zmusić mniejszości do ustępstwa bez zawiązania Spółki wodnej, lecz na podstawie orzeczenia Starostwa, dopóty meljoracja nie będzie mogła postępować raźniej, niż dotąd. Dobrzeby było, aby posłowie ludowi zastanowili się nad tem, jakby należało tę lukę w ustawodawstwie wodnem uzupełnić.

Jan Haładej, inżynier.

Do Braci włościan w powiecie Rzeszowskim.

Dnia 29. bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego w Rzeszowie. Ponieważ na porządku dziennym jest zmiana statutu i wybory, chcemy te sprawy omówić choć z grubsza, by członkowie wiedzieli, w jakim kierunku przedsięwziąć zmianę statutu i kogo wybierać do Zarządu, bo od tych rzeczy zależy rozwój Towarzystwa, pewność ulokowanych pieniędzy i łatwość pożyczki.

1) Co do zmiany statutu wskazanem by było obniżenie wysokości udziałów do 100 koron (a nie jak dotąd 200 kor.), które mogą być wypłacane ratami szczególnie dla Was bracia Włościanie. Jeżeli bowiem który z Was potrzebuje pożyczki małej, a nie jest jeszcze członkiem, łatwiej mu wstąpić jako członek z udziałem 100 kor., aniżeli 200 kor.; chce który pożyczyc np. 300 kor. jeźliby miał wpłacić na udział 200 kor. musiałby albo

Chłopi

składajcie swe oszczędności na 5¹/₂% tylko w Banku parcelacyjnym Lwów, Brajerowska 11A. Od kwot ponad 5000 K Bank płaci i większy procent aż do 7% wedle umowy. Bank opłaca z własnych funduszków podatek rentowy.

Poradnik prawny.

Uznanie za zmarłego.

Zdarza się, że ktoś zaginie, czy to przez wypadek w podróży, czy przez morderstwo lub inną zbrodnię, — czy wreszcie przez samowolną ucieczkę, aby się skryć przed znajomymi z jakichś powodów.

Osoby interesowane, czy to w sprawach majątkowych, czy małżeńskich itp. mogłyby ponieść przez zniknięcie jednostki znaczną szkodę. Aby temu zapobiedz, przepisuje prawo, że osoba zaginiona może być uznana za zmarłą.

Mianowicie ustawa tak powiada:

»Jeżeli zachodzi wątpliwość, czy jakaś osoba nieobecna lub zaginiona jeszcze żyje lub nie żyje, wówczas dopuszczalne jest orzeczenie, iż nie żyje, tylko pod następującymi warunkami: 1) jeżeli osoba zaginiona skończyła 80 rok życia, a od 10 lat zaginał śluch o miejscu jej pobytu; 2) bez względu na wiek osoby, jeżeli od 30 lat niema o zaginionej osobie żadnej wiadomości; 3) jeżeli płynął na okręcie, który zatonał, albo na wojnie odniósł ciężką ranę, albo znajdował się w takich okolicznościach, które prawdopodobieństwo śmierci dopuszczają, a od trzech lat niema o zaginionym żadnej wiadomości«.

Jeżeli na podstawie jednej z wymienionych okoliczności wniesie się do sądu podanie o uznanie osoby za zmarłą, wówczas sąd jest obowiązany ustanowić dla zaginionego kuratora. Sąd w takim razie wzywa niewiadomego edyktami w gazetach ogłaszającymi, aby się w ciągu roku do sądu zgłosił, albo w inny sposób dał znać o sobie, gdyż w przeciwnym razie wyda sąd orzeczenie, iż ową osobę uważa za zmarłą.

Dzień, w którym orzeczenie śmierci przez sąd wydane stanie się prawomocnem, uważa się jako dzień śmierci i do tego terminu stosuje się postępowanie spadkowe i wszelkie akta prawne.

Formularz podania o uznanie zaginionej osoby za zmarłą.

Świętny c. k. Sądzie!

(Stempel za 2 kor.)

A) Według wyciągu metrykalnego (tu pod A) załączonego jestem jedynym prawnym potomkiem mego ojca Pawła Kaplicy, zmarłego dnia 15. stycznia br.

B) Starszy mój brat Szymon wyemigrował w r. 1878 do Ameryki, pracował tam w lutym 1878 r. w fabryce żelaza jak świadectwo parafji w Chicago pod B). Potem zaginał o nim wszelki śluch.

Ponieważ istnieje przekonanie, iż brat mój Szymon Kaplica już nie żyje, przeto upraszam o zarządzenie kroków ustawą przepisanych o uznanie Szymona Kaplicy za zmarłego, z zagrożeniem, że po roku wydane będzie do moich rąk stosowne orzeczenie sądowe.

Izdebki, dnia 1. kwietnia 1908.

(Rubrum)

Świętny c. k. Sad powiatowy
Brzozów.

Jan Kaplica w Izdebkach prosi o wdrożenie postępowania celem uznania brata Szymona Kaplicy, o którym od 30 lat śluch zaginał, za zmarłego, a to w celu przeprowadzenia pertraktacji spadkowej po ojcu Pawle Kaplicy w Izdebkach 15. stycznia br. zmarłym. Właścicielka załączniki.

Po roku od wniesienia powyższego podania trzeba wnieść ponowne podanie do tegoż sądu o stanowcze orzeczenie, iż Szymona Kaplicę uznaje się za zmarłego.

ODEZWA.

Jakie to największe nieszczęście dla nas biednych Polaków te karczmy i szynki nasze, to najlepszy dowód, że petycji o zamknięcie karczem w niedziele i święta przyszło na moje ręce moc, bo z 52.980 podpisami, aby Koło Polskie postarało się o ustawę, aby szynki i karczmy były zamknięte od 6 godz. wieczór w sobotę do 6 g. rano w poniedziałek.

Petycje te posłowie włościańscy przedłożyli na posiedzeniu Koła Polskiego, a Koło przedłożyło wnioski w komisji i na pełnej Izbie posłów.

Oprócz tych podpisów na moje ręce, nadeszło bardzo wiele petycji z tysiącami podpisów na ręce p. Kozłowskiego, p. Stapińskiego (najwięcej) i p. Kunickiego.

Szanowni Obywatele! Zanim taka ustawa wejdzie w życie i będzie uchwalona, to najmniej rok upłynie, a trzeba rozważyć dobrze, że u nas w Galicji jest aż 24 tysiące karczem z pokątnymi szynkami.

Cóżby to za piekło było, gdyby zebrał te wszystkie zbrodnie i grzechy, które w tych karczmach działy się i dzieją. Co rok w tych karczmach przepijamy setkę milionów koron. Rozważmy, co to za straszna suma, co to za nędza dla nas. W każdej karczmie rodzina szynkarzy, składająca się z kilkunastu osób, przeciętnie po 10 osób, to daje dwieście czterdzieści tysięcy ludzi. Ci ludzie muszą się wyżyć dobrze, ubrać odpowiednio, podatek zarobkowy, osobisto dochodowy, czynszowy, propinacyjny, akcyzowy i kieliszkowy zapłacić, dzieci muszą wyuczyć, wychować, jeszcze im wiano złożyć, co można liczyć na każdą osobę po koronie dziennie, czyli 365 koron rocznie, które my składamy dobrowolnie.

Więc dla tych ludzi, żyjących tylko z karczem, potrzeba co roku złożyć aż 87 milionów 600.000 koron — dołączyć do tego przepite korony na

trunki w roku, to razem marnujemy jakie czterysta milionów koron rocznie.

Miljony te co roku przepite i dawane na karczmy, nie dają tyle strat, co straty moralne z karczem pochodzące, które corocznie mamy. Bo to pierwsze najgorsze, że mają z karczem utrzymanie żydzi, których żyje milion w kraju.

Dalej, w każdej karczmie pijak się uduśi, zabije, utopi, ukradnie, pójdzie do kryminału, a więc nasza religja upada, nasza narodowość ginie, bo co rok mamy tysiące zmarnowanych ludzi, a więc karczmy i szynki nieopisane szkody materialne i moralne przynoszą dla nas i dla naszego pokolenia.

Niema innego ratunku i pomocy w tej sprawie zwalczania karczem i pijaństwa na dziś, jak ta, ażeby wszyscy obywatele wspólnie i pojedynczo rozpoczęli stanowiącą i uświadomioną walkę przeciw karczmie od dzieci, aż do starszych osób. Niech duchowieństwo, nauczyciele, szkoły, naczelnicy gmin, Rady gminne itp., wszelkimi siłami zwalczają karczmy i pijaństwo.

Gdybyśmy się wszyscy szczerze i rzetelnie wzięli do zwalczania karczem, to po roku już karczem niema, ale byłyby z nich szkoły, czytelnice, mleczarnie, sklepy, składy, a szynkarze wzięliby się do innego, poczciwszego zarobku.

Zamiast pić codziennie trunki, lepiej kupować lepsze jedzenie, bo każdy wie dobrze, że ciału do życia i sił potrzeba chleba, mleka, mięsa, jaj, jarzyn. Niech ktoś spróbuje przez tydzień, nie jeść nic, ale pije całymi dniami trunki, to się przekona najlepší, jaką to siłę trunki dają.

Proszę Szanownych Obywateli, walczyć sami od dołu i nie czekajcie na rząd, który z pijaństwa ciągnie rocznie 200 milionów koron zysku.

Proszę uprzejmie wszystkie Towarzystwa oświatowe, zawodowe, Kółka rolnicze i inne czynniki, niech wszyscy opisują nieszczęścia pochodzące z karczem i pijaństwa, niech wnoszą petycje na ręce posłów ludowych, a musi się zmienić na lepsze.

Wojciech Wiącek, poseł.

Bank parcelacyjny.

Dnia 8 kwietnia po południu odbyło się we Lwowie Ogólne Zgromadzenie Banku parcelacyjnego.

Na sali zjawił się znaczny zastęp włościan tak z zachodniej, jakoteż i wschodniej części kraju, a wśród nich dużo takich, którzy z rąk tego Banku nabyli ziemię, lub też ulokowali w Banku parcelacyjnym wkładki.

Z rozmów włościan poznać było, jak bardzo są oni z działalności Banku parcelacyjnego za-

dowoleni i jak kłamliwe są zarzuty wszechpolskich pismaków — rzekomych obrońców ludu, którzy starają się całą, tak bardzo owocną działalność Banku parcelacyjnego w oczach włościan zohydzić! — Panowie wszechpolacy wybrali sobie bardzo wygodną drogę! Zamiast przybyć na Walne Zgromadzenie Banku i wykazać Dyrekcji i Radzie nadzorczej Banku błędy i zbrodnie, o których oni w swych piśmidłach tak często i szeroko bajdurzyli, nie stawili się na zgromadzenie, lecz naradzali się najspokojniej w kawiarniach nad nowymi napaściami na Bank parcelacyjny.

Bo pismacy wszechpolscy przyzwyczajeni są do takiej walki, w której główną rolę grają oszczercze wymysły, prostackie obelgi, fałszowanie cyfr i wykazów, ba nawet umieszczanie pod artykułami »Ojczyzny« podpisów włościan, którzy są gotowi stwierdzić przysięgą, że nigdy żadnego artykułu, ani pisma do Ojczyzny nie wysyłali ani też nie podpisywali.

Nie dziw więc, że panowie wszechpolacy, czując, że każdy ich zarzut spotkałby się z natychmiastowym sprostowaniem i odprawą tak ze strony Dyrekcji, jakoteż i obecnych na sali włościan, woleli usunąć się przed groźącą im klęską i kompromitacją.

Obrady zagał zastępca przewodniczącego Rady nadzorczej pan Narcyz Ulmer, sekretarz Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i objąwszy przewodnictwo zaznaczył w swem sprawozdaniu, że rozwój Banku parcel. jest bardzo pomyślny i przeszedł wszelkie oczekiwania. Coraz liczniejsze rzesze włościan i właścicieli dóbr zgłaszają się do Banku, tak, że Dyrekcja nie może zadość uczynić wszelkim odnośnym życzeniom. Istniejące spółki parcelacyjne, rozwijają się również, nie robią Bankowi parcel. konkurencji, gdyż jest jeszcze wiele pod tym względem do zrobienia. Nie w wykazaniu czystego zysku, ani majątków nabytych (których wartość wynosi przeszło 4 miliony koron), ale w dorobku Banku upatruje rękomię racjonalnego rozwoju. Po 8-letnim istnieniu Banku fundusz rezerwowy i fundusz strat wynosi 155.605 k.

W ubiegłym roku objął Bank do parcelacji 10 majątków w obszarze 4579.

Z obszaru tego i z majątności objętych do parcelacji w latach poprzednich zadatkowali włościanie w 1907 roku 1719 morgów, 1573 s₂, za 1 milion 340.813.32 K.

W ciągu roku sprawozdawczego zawarto kontraktów 575 na obszar 2875 mg. 716 s₂, za cenę K. 1 milion, 688.019.80.

W ubiegłym roku obrót pieniężny Banku wzmógł się o 1,717.233 K. 28 h; pobory wynosiły

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

5,042.889 K. 97 h; wypłaty 4,973.273 K. 56 h. Stan czynny: 10.888.889 K. 19 h; bierny: 10.781.639 K. 63 h — zysk czysty w r. 1907 wynosi zatem K. 105.249 h 76, pomimo braku gotówki na wszystkich targach pieniężnych zarówno w Europie, jak i Ameryce.

Bank parcelacyjny z końcem grudnia 1907 liczył 986 członków; z nich przybyło w ciągu roku sprawozdawczego 20, ubyło 12. Udziały deklarowane wynosiły z dniem 31 grudnia ub. r. kwotę 195.314 K. 10 h, udziały zaś wypłacone 162.255 K. 61 h.

Przeciwko Dyrekcji Banku parcelacyjnego wystąpił usunięty z Banku urzędnik Wyrzykowski, który twierdził, że bilanse Banku są nieprawdziwe i sfalszowane. Przyciśnięty jednak do muru przez p. Ulmera, dyrektorów: Poznańskiego, dr. Deskura i innych, nie potrafił zarzutów swoich udowodnić i oświadczył, że nie zarzuca ani Dyrekcji, ani Radzie nadzorczej fałszerstwa bilansu, twierdzi tylko, że bilans jest mylnie ułożony.

Nad sprawozdaniem Dyrekcji zabierało głos kilku mowców, poczem przemówił poseł Stapiński i oświadczył, że jako jeden z założycieli Banku poczuwa się do odpowiedzialności wobec członków. Jako członek Rady nadzorczej i znający dokładnie stosunki, stwierdzić może, że jest zupełnie spokojny o Bank i obaw żadnych nie ma.

Bank parcel. dobrze stoi, pomimo, że r. 1907 był bardzo ciężki z powodu przesilenia na targu pieniężnym. Przetrwaliśmy szczęśliwie ten rok, to jest najlepszym dowodem, że Bank dobrze stoi (Oklaski). Poczujęm się do obowiązku pamiętać ciągle o tem, na cośmy Bank założyli: aby chłopu polskiemu umożliwić najprzystępniejsze nabywanie ziemi polskiej. Musieliśmy przez 3 lata borykać się z ludźmi, którzy wrogo dla nas usposobieni, chcieli nam instytucję z rąk wytrącić. Obecnie instytucje konkurencyjne robią nam już propozycję, aby się z nami połączyć i aby one stały się mogły filjami naszego Banku. Może już na przyszłym zgromadzeniu będzie to faktem dokonanym i ustanie ruch spekulacyjny i podbijanie się. Dowodem tego, że mocno stoimy, jest także to, że nawet Łukowiec przewrócić nas nie mógł. Chciało, abyśmy na Łukowcu kark skreśli, a my z zyskiem kończymy ten interes. Za Łukowiec zapłaciliśmy 750.000 kor., trzymamy ten majątek już czwarty rok, kosztuje nas 900.000 kor., to cena realna. Majatki idą zresztą szalenie w górę. Majątek kupiony po 200 kor. za mórg, a dziś chcą płacić po 800 k. Łukowiec kupiliśmy jako las, a dziś płacą za grunt orny. Mam nadzieję, że na rok przyszły uzyskamy potrzebny kapitał. Całą dyrekcję, a specjalnie p. Deskurowi, należy się za to uznanie, że w tych ciężkich czasach pamiętała o tem, że to instytucja ludowa.

W Banku jest przeszło 1,200.000 k. oszczędności chłopskich, uważałbym się za zbrodniarza, gdybym nie był spokojnym o te fundusze, gdybym nie czuł nad tą instytucją i nad pieniędzmi chłopskimi. (Oklaski).

Imieniem komisji rewizyjnej zabrał głos p.

Bal, który podał, że komisja sprawdziła zamknięcie rachunkowe, a znalazłszy wszystko w porządku i w stanie zgodnym z rzeczywistością, wnosi, by dyrekcji udzielić absolutorjum i przyjąć do wiadomości sprawozdanie z działalności dyrekcji za rok 1907.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie przeciw głosowi Wyrzykowskiego, który, widząc, że nie na Zgromadzeniu nie wskóra, a jego zarzuty tylko śmiech budzą, uciekł, jak niepyszny, do swoich wszechpolskich opiekunów.

Po oświadczeniu, złożonem przez pana Deskura, iż dyrekcja pociągnie Wyrzykowskiego do odpowiedzialności za poczynione jej zarzuty, uchwalono po krótkiej dyskusji rozdział zysków.

Z ogólnego zysku w kwocie 105.249.76 kor. przeznaczono do funduszu rezerwowego k. 23.000 do funduszu strat 10.524.97 kor., do funduszu kulturalnego 10.000 kor., 8 proc. dywidendy do udziałów 12.262.20 kor., na dyety dla komisji kontrolującej Rady nadzorczej 600 kor., na dyety dla komisji rewizyjnej Ogólnego Zgromadzenia 600 kor., na tantjemy dla członków dyrekcji i remuneracje dla urzędników będących w czynnej służbie 35.232.40 kor., 4 proc. na fundusz zaopatrzenia urzędników 4.200.96 kor., na fundusz dyspozycyjny Rady nadzorczej i Dyrekcji 3000 kor., przebieś do zysku na rok 1908 kor. 5.820.23.

Ma zatem Bank teraz na wydatki na cele kulturalne, t. j. na zapomogi, na budowę szkół, kaplic, na zapomogi dla straży pożarnych po wsiach itp. zwyż k. 27.000.

W końcu dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

Na członków Rady nadzorczej wybrani zostali pp. Biesiadecki Franciszek, Bojko Jakób, Harnek Jan, Szczepański Kazimierz.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Bal Stanisław, Romaszkan Andrzej, dr. Senisson Kazimierz.

Ogólne Zgromadzenie pozostawiło na uczestnikach wrażenie bardzo korzystne. Wszyscy czuli, że Bank — pomimo oszczerstw miotanych w gazetach wszechpolskich i kłamstw podstawionych przez nich osób — rozwija się doskonale i że te szczekania wszechpolsaków nie mu zaszkodzić nie zdołały.

Wytrwałą pracą i przy poparciu Stronnictwa Ludowego stał się Bank parcelacyjny wielką instytucją, a bliskim jest czas, kiedy już nie będzie potrzebował oglądać się na kredyt po innych bankach, stanie o własnych siłach i obracać będzie wyłącznie chłopskimi kapitałami ku coraz większemu pożytkowi włościan i sprawy ludowej.

Idźmy więc śmiało po tej utworzonej już drodze, zgodnie i z wiarą, bo przed nami zwycięstwo.

Co słychać w Polsce.

Straszna zbrodnia zamordowania namiestnika ś. p. hr. Potockiego przez Siczynskiego, mieniającego się hohaterem narodu ruskiego góruje ponad wszystkimi wypadkami w Polsce.

Ozyn ten, na jaki dotychczas, mimo stra-

sznych krzywd doznawanych przez naród polski nie ważył się żaden Polak, wprawił swą potwornością w odrętwienie całe polskie społeczeństwo, a pierwszym głosem, który wydobył się ze ścisniętego bólem gardła, było pytanie skierowane do pobratymców Rusinów »za co?«.

Czy rzeczywiście Rusinom dzieje się taka od nas krzywda, że musieli uciekać się aż do skrytobójeżego morderstwa? Widocznie Rusini uważają za krzywdę, żeśmy ich przez setki lat bronili swą pierśią przed nawałą tatarską, żeśmy z zaniedbaniem naszych interesów politycznych na zachodzie uratowali bratni naród przed losem Słowian południowych i przed jarzmem niewoli tureckiej! Czy może krzywdą jest narodu ruskiego, że nasi przodkowie kolonizując puste, a nieprzejrzone obszary ziemi na Rusi, tę ziemię po której tylko wichry stepowe hulały i wilki nocami wyły, zamieniali na krainę mlekiem i miodem płynącą, a Rusinów zachęcali do osiedlenia się na roli i do zostania gospodarzem i obywatelem? Czy Polacy wyrządzili ruskiej cerkwi krzywdę, tem, że hojną ręką sypali pieniądze na fundowanie ruskich cerkwi, klasztorów i wyposażali ruskie duchowieństwo?

A któż porobił zapisy na uposażenie ruskiego metropolity we Lwowie? Kto wybudował wspaniałe klasztory Bazylianów w Żółkwi, Buczaczu, Dobromilu i t. d.?

Chmielnicki, Nalewajko, Gonta czy Żeleźniak? owi bohaterowie narodu ruskiego, których jedyną zasługą było to tylko, że rżnęli Lachów i palili nasze kościoły, ale obok tego nie przepuszczali i ruskim cerkwiom, a własnych rodaków sprzedawali Turkom i tatarom do niewoli.

Właśnie Potocki ufundował klasztor Bazylianów w Buczaczu, wybudował im własnym kosztem wspaniałą cerkiew, obdarzył ich rozległymi dobrami ziemskimi, a ponadto zapisał gotówką 30 tysięcy czerwonych złotych z warunkiem, by eodzień odmawiano godzinki za jego duszę. Swego czasu podniosły dzienniki polskie, że OO. Bazylianie zaprzestali odmawiania godzinek, bo to polska naleciałość, ale polskich pieniędzy nie oddali, a za urojone krzywdy potomka hojnego ofiarodawcy podstępnie morduje sfanatyzowany barbarzyńca.

Sprawa następcy po zamordowanym namiestniku zaprzęta umysły tak naszej delegacji, jakoteż wszystkich ministrów i najwyższych sfer dworskich. Rzecz niezwyklej wagi, by na to stanowisko powołano męża miłującego kraj, o niezłomnej woli i wyrobionym charakterze. Miejsmy nadzieję, że wspólnym usiłowaniam powiedzie się wybrać człowieka, który sprosta ciężkim obowiązkom namiestnika w tych ciężkich i niespokojnych czasach. Godnem wzmianki jest odręczne pismo cesarza do wdowy po ś. p. hr. Potockim, w którym cesarz nazwał naród polski bliskim jego sercu i napiętnował czyn zbrodniczy.

Pod zaborem rosyjskim od lat kilku zwodzono Polaków zaprowadzeniem samorządu w Królestwie Polskiem. W Warszawie otrzymano jednak wiadomość z Petersburga, że narazie rząd rosyj-

ski nie ma zamiaru w najbliższych latach zaprowadzać samorządu w Królestwie Polskiem, przeciwnie na jakiś czas utrzymanym będzie stan wyjątkowy.

Pod pruskim zaborem lud polski zdobywa coraz nowe okręgi wyborecze. Na Górnym Śląsku zawarto z centrum katolickiem kompromis wyborczy, dzięki czemu ze Śląska przy zbliżających się wyborach do Sejmu pruskiego »Kolo polskie« w Berlinie zyska trzech nowych posłów, za poparcie udzielone centrowcom w innych okręgach.

W W. Ks. Poznańskim wszystkie mandaty są pewne z wyjątkiem mandatu w obwodzie gnieźnieńskim. Komisja kolonizacyjna wykupując polskie grunta, porobiła w tej kolebce naszego narodu i pierwszej siedzibie polskich książąt takie spustoszenia w naszym stanie posiadania, iż nie mamy tam już większości.

Dnia 15 kwietnia odbyło się w Poznaniu walne zebranie członków »Poznańskiego banku związkowego«, któremu od szeregu lat patronuje zasłużony ks. prałat Wawrzyniak. Przewodniczący dyrektor Cegielski podniósł w swem sprawozdaniu, iż obrót kasowy doszedł do 448 milionów, 367 tysięcy marek i czynności banku wznastają mimo przeszkody stawiane przez Niemców na każdym kroku. Stwierdzono pomyślny rozwój instytucji i uchwalono podnieść kapitał zakładowy do 10 milionów marek. Świadczy to chlubnie o oszczędności i gospodarności naszych braci pod Prusakiem.

Co słycać w świecie.

W czasie świątecznym parlamenty nie obradują, ministrowie odpoczywają, więc też w świecie politycznym nie nie zaszło godnego wzmianki.

W Rosji jedynie, gdzie święta wypadają później, obraduje Duma i uchwała ważne rzeczy, które mogą pociągnąć za sobą głośne następstwa.

Na wniosek rządu uchwalono kredyt 240 milionów rubli na budowę kolei w Syberji nad rzeką Amur aż do brzegów oceanu spokojnego. Kolej ta ma zastąpić odstąpioną po wojnie Japonji, kolej mandżurską.

Politycy przewidują, iż przedsiębiorstwo to nie będzie korzystnym dla Rosji, gdyż ona nie ma co wozic po pustych obszarach Syberji, a natomiast może stać się źródłem międzynarodowych nieporozumień.

Godnem uwagi jest, iż ta sama Duma na szkolnictwo ludowe przeznaczyła tylko 6 milionów rubli.

Rząd carski po uśmierzeniu burzy rewolucyjnej usiłuje skupić władzę o ile możności w jednych rękach. Na rozkaz cara ma być utworzonym stanowisko naczelnego komendanta wszystkich sił zbrojnych, któremuby podlegali komendanci wojsk lądowych i morskich, jakoteż ministrowie wojny i marynarki. Na to stanowisko ma być powołanym wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

Inne państwa europejskie takiej instytucji nie znają. Żydom również odbierają codziennie niemal nadane im prawa. W najbliższych dniach

mają być rozwiązane sjonistyczne stowarzyszenia we wszystkich większych miastach Rosji.

Ban Chorwacji baron Rauch chce za pomocą szabli rozwiązać zagadnienia polityczne. Cały kraj zwrócił się przeciw niemu, prasa i Sejm go potępiają, a jednak on usiłuje utrzymać się na stanowisku i to za pomocą szabli. Uczuł się bowiem obrażonym pismem otwartem posła opozycyjnego Medakowicza i wyzwał go na pojedynek.

Z Portugalji nadchodzi znowu złe wieści. Po niedawnych demonstracjach objawia się wrzenie przeciw młodocianemu królowi. Gdy król jechał do parlamentu musiano dla jego bezpieczeństwa ustawić potrójny kordon wojskowy na ulicach, a do przewiezienia króla użyć opancerzonego stalowego powozu.

W Persji rozruchy wywołane reakcyjnym i niekonstytucyjnym zachowaniem się szacha, nie tylko że nie ustają, ale przybrały taką formę, iż komendanci nadgranicznych wojsk rosyjskich na Kaukazie byli zmuszeni wkroczyć na terytorjum perskie.

Stoczono kilka potyczek, w których zginęło wielu Persów, a między nimi żołnierzy wojsk nieregularnych.

Od wdowy po śp. Namiestniku, hr. Potockim otrzymaliśmy następujące pismo:

»Tym licznym zastępom, które tak we Lwowie jak w Krakowie i w Krzeszowicach śp. Mężowi memu ostatnią, a zbożną usługę oddali jakoteż i tym także, którzy na stacjach przez które pociąg żałobny przejeżdżał obecnością swoją pamięci śp. Męża mego tak pełen powagi hołd i cześć oddali — nie mogąc inaczej — na tej tu drodze — za te podniosłe i kojące objawy współczucia i żalu w imieniu mojem, dzieci i rodziny gorące i z serca płynące podziękowanie składam.

Mysłą i dążeniem życia Zmarłego była łączność w trudzie dźwigającym Ojczyznę i łączność miłości chrześcijańskiej, która trud ten wspomaga i osładza. — Pragnąc tego najgoręcej, dążył do zbliżenia dwóch zamieszkujących kraj ten narodowości w duchu prawdy, wspólnej dla kraju pracy i zasługi.

Oby Bóg w miłosierdziu swem dał nam wszystkim tę pociechę, by krew niewinnie przelana, użyżniła grunt ojczysty ku zgodzie i lepszej przyszłości.

Andrzejowa Potocka.

OKRUSZYNY.

Milion sto tysięcy koron wkładek wykazuje obecnie Bank parcelacyjny, w tem więcej jak połowa oszczędności chłopskich z kraju, z Niemiec, a głównie z Ameryki.

Wszyscy ludowcy tylko w tym Banku powinni składać swe oszczędności.

Warunki podajemy na ostatniej stronie „Przyjaciela Ludu“.

Przyjaciele, którzy czekacie na załatwienie różnych poruczonych mi spraw, bądźcie łaskawi usprawiedliwić mnie zbiegiem wypadków, że nie byłem w stanie w ostatnich tygodniach nadażyć w pracy. Po wyborach kongres, po kongresie sprawy z Kołem polskim, a teraz bardzo ważne dla nas pytanie, kto będzie namiestnikiem, oto są sprawy, które mi wszystek czas zabierały i zabierają. Przytem już i zdrowie zaczęło niedomagać, więc muszę jakiś czas zelżyć. Bądźcie jednak pewni, że wszystko się załatwi — teraz jeszcze lepiej, niż dawniej było można. Skoro się uporam z najpilniejszymi sprawami, pragnę potem, w ciągu czerwca urządzić wiece ile możliwości w każdym powiecie, aby dać możność wszystkim Przyjaciołom zapytania się o wszystko, coby ich zdaniem wyjaśnienia potrzebowało. Dziś tyle mogę powiedzieć: w górę serca Bracia i Przyjaciele, dzięki Bogu dobrze stoją nasze sprawy, zbliżamy się do zwycięstwa sprawy ludowej na całej linii. — Wasz do śmierci wierny sługa *Jan Stapiński.*

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu, który zamordował śp. Namiestnika, hr. Andrzeja Potockiego, odbędzie się już z końcem maja br. przed sądem przysięgłych we Lwowie. Siczyńskiego bronić będą adwokaci wiedeńscy: dr. Pressburger i dr. Rode.

Matka Siczyńskiego chciała się w więzieniu zamorzyć i przez dwa dni nie przyjmowała żadnych potraw. Dopiero trzeciego dnia, kiedy głód jej już dobrze się dał we znaki i kiedy przewieziono ją do szpitala więziennego, sama się prosiła o jaki posiłek.

Pogłoski, rozsiewane w kraju przez rusko-ukraińskich agitatorów, jakoby w Sokalu i Kałuszu zamordowano starostów, są zupełnie fałszywe. Tak w Kałuszu jak i w Sokalu i w innych miastach wschodnio-galicyjskich panuje zupełny spokój.

Różne wypadki. Podczas ścinania wierzby ugodzony został gospodarz Grzegorz Drewiński w Przedrzymichach koło Żółkwi tak silnie spadającą gałęzią, iż w paru godzinach zakończył życie.

W pierwsze święto Wielkanocne znaleziono obok toru kolejowego w Płaszowie (pod Krakowem) jakiegoś robotnika z licznymi obrażeniami na całym ciele. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł. Śledztwo wykazało, że ów robotnik został najechnany przez pociąg.

W Sieradzy (powiat Dąbrowa) powiesił się w tamtejszym lesie Jan Sitko, 27-letni wyrobnik, Pokłócił się najpierw z macochą i uciał jej siekierą dwa palce u ręki, poturbował także silnie ojca — i z tego zmartwienia poszedł wkrótce do lasu i powiesił się. Wisiał tam 10 dni, zanim go odnaleziono.

Katastrofy. Koło Melburn (w Anglii) zdarzyły się dwa pociągi, przepelnione podróżnymi. Czterdzieści dwie osób zostało zabitych, a 88 rannych.

Na linii Zelctal runął w przepaść pociąg wskutek nagłego usunięcia się nasypu kolejowego.

Kilka osób z kolejarzy i podróżnych zginęło, wiele odniosło rany.

Na jednym z przedmieść Bostonu (w Ameryce) zniszczył pożar dwa kościoły i kilkadziesiąt kamienic. Pietnaście tysięcy ludzi znalazło się bez dachu nad głową.

Przy budowie doków okrętowych na wybrzeżu francuskim zawalił się mur i zasypał kilku robotników.

Na morzu Niemieckim rozbił się okręt niedaleko miasta portowego. Z 40 osób, które znajdowały się na okręcie, zaledwie 7 zdołało się uratować.

W Owiedo wybuchł nabój dynamitowy w fabryce. Cztery osoby zginęły, wiele odniosło zranienia.

Złote pieniądze jubileuszowe. Austriacki minister skarbu ogłasza, że w roku bieżącym, jako w jubileuszu 60 letnich rządów cesarza Franciszka Józefa, zostaną wybite i puszczane w obieg złote monety jubileuszowe po 10 i 20 koron. Pieniądze te będą się odróżniać od dzisiejszych tem, że na odwrotnej stronie będą miały stosowny napis łaciński, a oprócz tego obie monety będą miały po lewej i prawej stronie orła cyfry: 1848 i 1908. Będzie jeszcze kilka innych różnic drobniejszych, ale tych niema potrzeby przytaczać.

Zgubne skutki pijaństwa. W gminie Opulsko (powiat Sokal) znalazł wartnik w nocy zwłoki 40-letniego Kusina, Andrzeja Malickiego, który powracając z karczmy po pijanemu, upadł na ziemię i zakończył życie wskutek udaru sercowego.

W Stryju zniszczył pożar doszczętnie dwa budynki, w których mieściły się składy: mebli i zboża. Po ugaszeniu ognia znaleziono na strychu zwęglonego trupa 38-letniego wyrobnika, Jana Mularskiego, który wyszedłszy spać na strych w stanie podpitym, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z zapalkami, spowodował pożar, w którym sam się spalił.

Takie to następstwa sprowadza nadużywanie trunków alkoholowych.

Wszystko drożeje. Austriacki Związek fabrykantów w cukru podniósł cenę cukru o 6 halerzy na kilogramie.

Fabrykanci cukrowi zapowiadają, że na tem podwyższeniu się nie skończy, bo koło września ceny cukru jeszcze bardziej będą wyśrubowane.

Również ceny wyrobów szklanych, porcelanowych podskoczyły znacznie w górę, bo fabrykanci porcelany związali się w kartel i podwyższyli kupcom ceny swych produktów.

Kościół wystawiony na sprzedaż. Moskiewski obszarnik Teodorowicz chce sprzedać kościół katolicki, który znajduje się na jego gruntach w Horodyszczu pod Pińskiem (Królestwo Polskie). Kościół ten wybudowany został jeszcze za czasów panowania w Polsce króla Jana Kazimierza w r. 1662 i oddany zakonowi Bernardynów. Po powstaniu jednak w r. 1830 rząd moskiewski skasował najpierw klasztor, a następnie po drugim powstaniu w 1863 kazał zamknąć i kościół i za-

bronął ludowi do niego uczęszczać. W przeciągu tego czasu wspaniała ongi ten kościół zupełnie opustoszał, Moskale wykradli, co się tylko żywnie dało, a pozostały teraz tylko same mury, które Moskal chce sprzedać za 7 tysięcy rubli.

Podpora wszechpolaków w Jasielskiem, osławiony Traczewski (syn) dał się i na drugiej półkuli w Ameryce dotkliwie we znaki wielu naszym wychodźcom. Indywiduum to, wychwalane przez wszechpolską »Ojczyznę« ponaciągało w Ameryce kogo tylko mogło, na większe i mniejsze sumy pieniężne, za które nibyto miał sprowadzać z Europy obrazy, książki i różne dewocjonalja. Tymczasem nic nie sprowadził, lecz dopuściwszy się całego szeregu oszustw, umknął z Ameryki do kraju — i w Jasle — jak to już swego czasu pisaliśmy — dostał w kryminale bezpłatne pomieszkanie.

O sprawkach tego Traczewskiego tak nam pisze z Buffalo (Ameryka) p. Henryk Getz pochodzący z Golezowa (pow. Mielec):

»I mnie również oporządził nie byle jak ów K. Traczewski, syn Stanisława z Jasła. Drab ten przyjechał z Galicji do Buffalo bez centa i niewątpliwie byłby gdzie w rynsztoku zakończył z głodu swój marny oszukańczy żywot, gdyby nie ja, który zaopiekowałem się oszustem i jego żoną — a co więcej — pożyczylem mu nawet tysiąc czterysta dolarów rzekomo na sprowadzenie obrazów z Europy, którymi Traczewski tutaj w Ameryce miał handlować. Naturalnie ani centa mi nie oddał, ale ponaciągawszy jeszcze więcej osób, uciekł jak złodziej, z Ameryki — i jak wy czytałem w »Przyjacielu Ludu« — pił i lampartował w Jasle za nasz krwawo zapracowany grosz.

Że Traczewski, to oszust niep.śledni, świadczy fakt, że gazeta »Polak Amerykański« obszernie napisała o jego łajdactwach, a nawet umieściła fotografię tego oszusta wszechpolskiego«.

Tyle pisze p. Getz o sprawkach Traczewskiego.

»Ojczyzna« naturalnie stanie w obronie »honoru« Traczewskiego, bo Traczewski to przecież wszechpolak czystej wody, to męczennik za wszechpolską »sprawę«.

Kalendarz ma być zmieniony. Podczas tegorocznego lata odbędzie się w Pradze (w Czechach) wielka wystawa, na którą zjadą się uczeni z całej Europy i przy tej okazji będą się naradzać nad rozmaitemi zawilemi sprawami. Między innymi będzie tam również roztrząsana sprawa zaprowadzenia pewnych zmian w dotychczasowym kalendarzu.

Wniosek co do zmiany będzie tego rodzaju postawiony, żeby w każdym kwartale pierwszy miesiąc liczył dni 31, a drugi i trzeci po 30. Wszystkie więc kwartały liczyłyby jednakowo dokładnie po 13 tygodni. Brakujący do liczby 365 dni dzień jeden, dodawałoby się na zakończenie roku; a w roku przestępnym dodawałoby się dwa dni.

Główny punkt zmiany kalendarza ma się tyczyć zamienienia Wielkanocy na święto stałe, które ma wypadać stale zawsze 1 kwietnia. Zasa-

dnicznych zmian nie byłoby więc żadnych, a osiągnęłoby się zupełną prawidłowość. Daty dni tygodnia powtarzałyby się zawsze jednak. Na 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października przypadałaby zawsze niedziela. Wystarczy więc zakarbować sobie dobrze w pamięci daty jednego kwartału, a już będzie można dokładnie się orjentować w kalendarzu.

Suchoty. Z zestawień urzędowych różnych krajów okazuje się, że Austro-Węgry przewyższają wszystkie kraje pod względem liczby suchotników.

Na tysiąc wypadków śmierci przypada suchotników: W Austro-Węgrzech 365, w Szwajcarii 242, w Niemczech 237, w Anglii 101, we Włoszech 188.

Tak więc w Austrii suchoty czyli gruźlica grasują najbardziej ze wszystkich krajów.

Wykłady rolnicze dla żołnierzy w służbie czynnej zaprowadzone zostały obecnie w Niemczech. Odbywały się i w przyszłości odbywać się zawsze będą w miesiącach zimowych raz na tydzień wieczorem. Wykłady te zyskują sobie coraz większe uznanie, żołnierze uczęszczają na nie bardzo licznie i pilnie przykładają się do nauk, które im się w przyszłości bardzo przydadzą, gdy jako gospodarze osiedlą na swej roli.

A u nas, czyby się nie przydały takie wykłady dla żołnierzy?

Na Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie złożyli pp. Stapińscy kwotę 20 kor. — zamiast rozsyłania życzeń świątecznych.

Z Borysławia nam piszą: U nas w Borysławiu panuje niesłychana drożyzna węgla i drzewa, którego ceny wyśrubowali już handlarze do niebywałych granic. Dość wspomnieć, że sąg drzewa kosztuje tu aż 40 koron, a za 100 kilo węgla trza zapłacić 5 kor. Dziwna to rzecz, że we Lwowie obstoją kupcy sprzedając 100 kilo po 2 kor., a u nas w Borysławiu to tak strasznie trza węgiel przepłacać handlarzom, którzy niemal skórę zdzierają z biednego robotnika.

Wobec takiej szalonej drożyzny opału, położenie robotnika w Borysławiu staje się wprost oplakanem. Bo jakże ma być dobrze, kiedy na sam opał musi robotnik wydać conajmniej 40 kor. miesięcznie, a cały jego zarobek miesięczny wynosi zaledwie 60 do 80 kor. — I jak w takich warunkach ma robotnik z liczną rodziną egzystować, kiedy na każdym kroku zdzierają go w okropny sposób.

Jedynym środkiem zaradczym przeciw samowolnemu śrubowaniu cen przez wyzyskiwaczy byłoby zaprowadzenie krajowej sprzedaży opału tak jak już istnieje krajowa sprzedaż soli. Mamy nadzieję, że ludowi posłowie w Sejmie dołożą starań, aby lud uwolnić z jarzma wyzysku.

Ludowcy.

Loterja. W budżecie na rok 1908 obrachowano, że rząd austriacki będzie miał w tym roku ponad 30 milionów koron dochodu z głupoty ludzkiej, zwanej loterją. Na wygranie przeznaczono tylko coś około 8 milionów koron, aby starych loteryjników zachęcić do «stawiania» częst-

szego, bo podobno w ostatnim roku już się wielu upamiętało i zaprzestało stawiać na loterję. Smutne to, że rząd z takich «źródeł» czerpie swe dochody. Tem smutniejsze, że znajduje tysiące głuptaków — zwłaszcza wśród warstw najuboższych, którzy bez upamiętania stawiają na loterję, a sami nie tylko, że prawie nigdy nie wygrywają, lecz jeszcze doprowadzają się do ostatniej nędzy i ruiny majątkowej.

Czas już byłby skasować tę loterję liczbową, która już wszędzie została pokasowana, a tylko u nas i... w Turcji dotąd się jeszcze w całej pełni utrzymała.

Jak ziemniaki nawozić. Wedle statystyki urzędowej z roku 1906 wynosi przeciętny zbiór ziemniaków w Galicji 71—76 cetnarów metr. z hektaru. Jestto zbiór nader niski, który ledwo kosztą i pracę oplaca. Wedle panującego przekonania udają się ziemniaki tylko na oborniku, jednakowoż nie można stanowczo zaprzeczyć, że przez samo nawożenie obornikiem, wysokich zbiorów osiągnąć nie można. Nauka wskazuje, że sam obornik nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb ziemniaków.

W szczególności brak im potasu, a tembardziej, że roślina ta należy do roślin chłonących potas. Gdy zachodzi brak potasu, to zbiory są niezupełne, ponieważ stosują się do ilości zawartych składników pożywnych w ziemi. Należy więc przed sadzeniem ziemniaków stosować na móg 200 kg. 40% soli potasowej, 300 kg. mączki żużlowej Thomasa razem zmieszane, następnie nawozy te głęboko zabronować. Gdzie obornika pod ziemniaki nie użyto, tam należy powyższe dawki nawozów o połowę podwyższyć.

Z podróży po Włoszech.

(Dokończenie.)

W pobliżu obserwatorium otoczyło nas kilku przewodników, ofiarując natarczywie swoje usługi i zapewniając, że absolutnie nie trafimy na szczyt Wezuwiusza. Z wielkim trudem zdołałem się ich wreszcie pozbyć.

Za obserwatorium wyszliśmy na wygodną ścieżkę, która nas zaprowadziła aż do podnóża stożka, owego olbrzymiego kopca usypanego z kamieni i popiołu wyrzuconych z wnętrza ziemi. Kopiec ten zawiera wewnątrz głęboki lej, zwany kraterem, którym w czasie wybuchu wydobywają się kamienie, lawa i popiół.

Była godzina ósma rano kiedy stanęliśmy u stóp stożka. Wezuwiusz zasłonił nam słońce zupełnie, dzięki czemu nie odczuwaliśmy jeszcze opału. Po najłagodniejszym zbocz stożka poprowadzono wygodną ścieżkę, tak, że powoli i bez trudu podnosimy się w górę. Stożek pokryty jest popiołem, zbitą lawą, a czasem olbrzymimi głazami. Wszystko to wyrzucone z gorącego wnętrza ziemi. Zeszłoroczna lawa zastygła już na powierzchni, lecz gdy się do niej dostatecznie zbliżyłem, odczułem gorąco, jakby z rozpalonego pieca. W pew-

nem miejscu znalazłem dość wąski otwór, którym buchał żar nieustanny. Zdziwiony tem przystanąłem i wsunąłem rękę do otworu, lecz w tej chwili musiałem ją usunąć z obawy poparzenia. Po chwili na miejsce ręki włożyłem kij, który natychmiast zapalił się jasnym płomieniem. Widać, że rozpalona lawa zastyga tylko na wierzchu w dość krótkim czasie i pokrywa się twarą skorupą, lecz wewnątrz zostaje jeszcze długo gorące, skoro po roku, który ubiegł od ostatniego wybuchu, mogłem jeszcze zaobserwować taki żar wewnątrz lawy.

Brnąc po kostki w piasku i popiele posuwamy się powoli naprzód. Przechodzimy przez coraz to nowe warstwy lawy, a im wyżej podnosimy się ku szczytowi, odczuwamy coraz więcej to dziwne gorąco, które bije z gorącej lawy. Stąpamy teraz po rozpalonej ścianie, niepewni, co dalej nastąpi, czy gdzie przypadkiem nie utworzy się przed nami głęboka przepaść wulkanu. Niepewność tę powiększa jeszcze zmęczenie i ogromny upał; tutaj już blisko wierzchołka wulkanu słońce praży nas niemilosiernie.

Wreszcie kończy się ścieżka i tylko stroma ściana dzieli nas od wierzchołka Wezuwiusza i krateru. Podczas gdy rozmyślam, którądy przyjdzie nam drapać się po tej ścianie, zjawia się młody Włoch i oznajmia, że dalej sami iść nie możemy, lecz musimy wziąć jego za przewodnika. Na potwierdzenie tych słów prowadzi nas do tablicy, na której istotnie w różnych językach napisano, że do krateru nie wolno iść bez przewodnika,

Teraz sobie przypominam, co mi opowiadano w Neapolu, że niegdyś kilku Anglików i Rosjan wybrało się umyślnie na szczyt Wezuwiusza i następnie rzucili się do wnętrza krateru, gdzie znaleźli upragnioną przez siebie śmierć. Po kilku takich wypadkach samobójstwa rząd włoski ustanowił na szczycie strażników, którzy odprowadzają podróżnych do krateru i pobierają za to opłatę. Ile w tem jest prawdy, nie mogłem się już później dowiedzieć. Oczywiście, że uszanowałem wolę przewodnika, który miał nas uratować od samobójczej śmierci i pozwoliliśmy się prowadzić. Wprawdzie za tę straż trzeba zapłacić 5 koron, ale na to nie było już rady.

W ślad za przewodnikiem poczęliśmy się drapać na wierzchołek, brnąc głęboko w popiele i pomagając sobie rękami. Chwilami zdawało się, że stoczyliśmy się z powrotem jak po śliskim śniegu, gdyż popiół nie dawał naszym stopom prawie żadnego oparcia. Pomagamy sobie nawzajem, aby tylko utrzymać się na tej pochyłości i posuwamy się znowu w górę. Jeszcze tylko parę kroków i stanęliśmy na szczycie Wezuwiusza, tuż nad brzegiem krateru, który niby straszliwa przepaść, jakaś czeluść piekielna otworzył się pod naszymi stopami.

Krater Wezuwiusza ma kształt olbrzymiego leja, wydrążonego w środku góry; u wierzchołka otwór tego leja jest bardzo szeroki, a zwęża się w głąb. Stałem nad brzegiem i począłem patrzeć w głąb krateru. Z dna podnoszą się usta-

wicznie dymy, które następnie nad górą skupiają się i tworzą chmury popiołu. Brzeg krateru wygląda jak poszarpane urwisko, usypane z popiołu i drobnych kamieni. Odczuwam doskonale niepewność gruntu pod nogami i od czasu do czasu czuję lekkie drżenie góry. Ściany olbrzymiego leja biegną stromo w głąb, nasypane kawałkami żużli i rozmaitej barwy kamykami, a gdzieniegdzie złoci się żółtawy nalot siarki.

Brzegiem przepaści posuwamy się ostrożnie naprzód, aby w jednym z otwartych miejsc dokładnie przypatrzeć się dnu krateru. Ukląknę nad samym brzegiem i zobaczyłem w głębi na samym dole straszliwe dno wulkanu. Trująca woń siarki i duszące gazy zatamowały mi oddech. Jakieś okropne piekło odprawia tam na dole swoje harce. Wszystko wre i kipi, słychać co chwila suchy trząsk, jakby nieregularne salwy karabinowe. Potrzącony kamień spada z głuchym łoskotem w dół, porywając za sobą drobniejsze. Dno zawałone rumowiskiem, które kołuje nieustannie i dymi wśród głuchego łoskotu, jakby w jakimś olbrzymim kotle.

Strome ściany zbiegają prostopadle w dół, tak, że nic na nich utrzymać się nie zdoła i powoduje zawrót głowy. Tuż obok mnie rozpoczyna się wązki żleb i opada gwałtownie w przepaść jakby w niezgłębioną otchłań, zmęczone oko nie ma się na czem zatrzymać, ślizga się po tych strasznych urwiskach i opada nieubłaganie w dół. Ta bezdenna, grożąca śmiercią otchłań ciągnie ku sobie nieprzepartą siłą i trzeba użyć całej siły woli, by się jej oprzeć.

A tam na dnie rozpętały żywioły całą swoją siłę. Od czasu do czasu słychać tylko głuchy łoskot, jak podczas zapadania się palącego się domu, to znowu grozą przejmujące szelesty, jakby odgłosy dalekiej bitwy. Aż dziwno patrzeć i straszno słuchać. Mam wrażenie, że tam w głębi tej otchłani dzieją się straszliwe rzeczy, na które oko ludzkie nie może patrzeć bezkarnie.

W pewnej chwili dzwignęła się z wnętrza mała smuga dymu, za nią poszły inne i wkrótce nad całym Wezuwuszem zawisła olbrzymia chmura, układając się w dziwaczne fantastyczne kształty jakichś dzikich rumaków i okropnych potworów. Zdawało się, że z tego piekła wypelzały te straszne potwory i karły, które tam nieustannie pracują, przygotowując powoli śmierć ludziom i zagładę całej okolicy.

Odczułem całą bezradność i słabość człowieka wobec tej strasznej siły przyrody. Leżąc nad brzegiem przepaści i mając pod sobą zupełnie niepewny grunt, bo tylko kupę popiołu, która w każdej chwili mogła runąć w głąb, doznałem dziwnego wrażenia, że stoję w obliczu śmierci. Poczulem ją tuż obok siebie. Nie zdziwiłbym się zupełnie, gdybym w tej chwili obsunął się w dół, przeciwnie zdawało mi się to rzeczą obojętną i zupełnie naturalną. Wobec tych zjawisk, tej grozy i potęgi, łamiącej wszystko, życie wydaje się marnem i nic nie znaczącem. Tu w obliczu śmierci widzi się to jasno i dokładnie.

O jakimś czasie podniosłem się śmiertelnie

znużony i usiadłem opodal. Nad nami świeciło jasne słońce; było już południe. Spojrzałem w dół; naokoło, jak okiem sięgnąć pustynia, a dopiero gdzieś dalej rozpoczynają się zielenieć ogrody. Olbrzymia płaszczyzna w kształcie koła, pozabawiona roślinności i drzew, ogołocona ze wszystkiego, jakby po strasliwym huraganie pożaru, z wulkanem pośrodku. My stoimy w samym środku tego bezludnego koła na szczycie wulkanu, a wszystkie promienie i szlaki, którymi wylewała się lawa, zbiegają się ku nam. Stąd można dokładnie rozpoznać rozmiary klęski i strasliwe zniszczenie, któremu uległa cała okolica. Na dole nad brzegiem morza widać wspaniałe miasta Portici, Resinę i Neapol; dalej w bok odkopane Pompei i Torre del Greco. Z wyjątkiem Neapolu wszystkie one ucierpiały w czasie wybuchów. Ze szczytu wulkanu widać doskonale drogi, które przebiegała niszcząca lawa.

Widok ze szczytu Wezuwiusza jest wspaniały. Poza obrębem pustego obszaru rozciągają się urodzajne pola, bogate winnice i dobrze zabudowane miasta. A dalej olbrzymi bezmiar morza ze skalistymi wyspami. Cała okolica niezmiernie górzysta, pokryta lasami i zielonymi gajami. A wszystko tonie w jasnym świetle słonecznym.

Za poradą przewodnika postanowiliśmy zejść z Wezuwiusza zupełnie inną drogą do miejscowości Boscotrecase, aby tam oglądnąć zalane lawą domy i pola w czasie wybuchu w r. 1906 i zniszczone przez trzęsienie ziemi budynki.

Schodzenie w dół po prostopadłej ścianie stożka było jeszcze trudniejszym niż wspinanie się w górę i czasami zdawało się, że lada chwila stoczmy się w dół. Idziemy teraz wprost przed siebie; czasami zapadamy w popiół prawie po kolana, a żrący piasek wciska się do wnętrza obuwia, tak, że od czasu do czasu z obawy, by nóg nie poranić, musimy zdejmować obuwie i wysypywać starannie całe masy tego popiołu.

W dość krótkim czasie zeszlismy na dolinę, olbrzymią szeroką płaszczyznę, zawałoną jak okiem sięgnąć lawą i kamieniami. Szlakiem jednego koryta zeszłorocznej lawy posuwamy się naprzód; upał, zda się, nie do wytrzymania. Naokoło nas wszystko płonie i łśni, rozpalone żarem południowym, ani jednego drzewa, któreby dawało choć na chwilę upragniony cień. Wreszcie dochodzimy do pierwszych ogrodów i winnic, które nas gościnnie przyjmują w swój cień, a drobne winne grona zwilżają spieczone usta.

Szeroki na kilkanaście metrów potok lawy wdarł się w tem miejscu na uprawne pola, zalał je warstwą popiołu i żuł prawie na łokieć wysoką i zniszczył bezpowrotnie dotychczasową pracę ludzką. Dwa opuszczone domy, otoczone dokoła lawą do wysokości okien, sterczą jako widomy znak klęski. A jednak pracownicy Włoch już w odmierzonych odstępach wykopali w tej lawie doły, w które następnie nasypują uprawnej ziemi i zasadzają winną latoroślą. Za kilka lat powstanie tutaj znowu bogata winnica, o ile nowy wybuch Wezuwiusza nie zaleje jej świeżą warstwą lawy.

Po drodze napotykamy mały las piniowy, przez który sączy się wąski strumyk. I tutaj dotarł zabójczy strumień lawy, zniszczył część lasu, popalił u dołu drzewa, które skutkiem tego uschły i wyglądają teraz jakby dziwne cementarzysko.

Nareszcie opuszczamy te puste obszary lawy, wchodzimy na pola uprawne, między winnice i otoczone wysokim murem ogrody, pełne fig i pomarańcz. Drzewa figowe uginają się od mnóstwa ciężkich dojrzałych fig wielkości naszych gruszek. Idziemy teraz szerokim gościńcem, przy którym z rzadka stoją niskie murowane domy.

W pewnej chwili przejeżdża obok nas cała kawalkada podróżnych na koniach, którzy zdążają na Wezuwiusz, każdego konia prowadzi za uzdę przewodnik, a z tyłu pogania go jeszcze drugi krzykliwy Włoch, wykrzykując co chwila i kręci zawzięcie ogonem biednego zwierzęcia, jakby korbą katarynki. Po kilku minutach mija nas znowu podobna gromada, cała w gęstych kłębach prochu, pełna nieznośnego wrzasku i ohydnych krzyków. Na samym już końcu tego orszaku jedzie jeszcze jeden główny przewodnik, znany nam z Pompei, pozdrawia nas i wreszcie wszystko to znika w tumanach ulicznego prochu.

Przekonani, że już jesteśmy daleko poza obrębem działalności Wezuwiusza, zdążamy odczo naprzód, aby tylko dotrzeć do najbliższej stacji kolejowej. Nagle otwiera się przed nami strasliwy widok. Jeszcze jeden bardzo szeroki potok lawy dotarł aż tutaj i przeciął nam w poprzek drogę; widzimy teraz zalane ogrody, domy, budynki gospodarskie. Jedynie drogę oczyszczono z lawy, a reszta przykryta grubym czarnym całunem zbitej lawy. Około niektórych domów pracują ludzie, starają się naprawić uszkodzenia. Jeden z tych domów, murowany, dość obszerny i wysoki rozpadł się prawie całkowicie w gruzy. Na pozostałych murach znać jeszcze ślady trzęsienia ziemi, na jednej ścianie widać szeroką rysę od ziemi aż do sufitu, dach rozpadł się w dół, a niektóre ściany nie wytrzymały trzęsienia, a następnie naporu lawy i runęły. Kilka nagich ścian, rozdarte komin i rozwalone piece sterczą samotne wśród tej pustyni. Gdy się patrzy na cały ten obraz zniszczenia widać jasno, jak straszne katastrofy powodują niedające się opanować siły przyrody; pożar lub powódź nie wyrządzają nigdy tyle zniszczenia, co wybuch Wezuwiusza.

Z miejscowości tej, zwanej Boscotrecase, podążyliśmy bitym gościńcem do najbliższej stacji kolei elektrycznej i późnym wieczorem wróciliśmy do Neapolu.

Z Neapolu wróciłem do Rzymu, a następnie zwiedziłem jeszcze kilka mniejszych miast włoskich, poczem przez Szwajcarię i Wiedeń wróciłem do kraju.

Jura Albin.

Kraków, w styczniu 1908 r.

**Ludowcy jednajcie nowych Czytelników
dla „Przyjaciela Ludu”.**

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

Odlwane domy. Słynny wynalazca Edison wpadł znów niedawno na pomysł odlewania w formy żelazne domów z cementu. W ciągu 24 godzin będzie można odlać dom 3 piętrowy. Forma do odlewu domu będzie kosztować 25 tysięcy dolarów, inne potrzebne do tego przyrządy, około 15 tysięcy dolarów. Przy pomocy tych przyrządów będzie można odlać nieskończoną ilość domów. Edison zajęty jest obecnie sporządzeniem modelu i przyrządów, za których pomocą jeszcze w ciągu bieżącego roku odleje duży gmach w 12 godzinach. Po 6 dniach zdejmie formę — i dom będzie gotowy wraz ze wszystkimi urządzeniami, tak, że będzie można zaraz zamieszkać.

W Ameryce, a już i w zachodniej Europie poczynają wchodzić powoli w zastosowanie maszyny, które mają na celu zastąpienie służby.

Wynaleziono wiele najrozmaitszych nader kunsztownych aparatów, między innymi także przyrząd do czyszczenia odzieży, który ma tę szczególnie dobrą zaletę, że proch unoszący się w powietrze przy czyszczeniu ubrania, tutaj przy użyciu tego aparatu — wciągany jest do osobnego zbiornika.

Podobnie urządzone są maszyny do czyszczenia obuwia, do czyszczenia różnych przedmiotów w pomieszkaniu, do mycia podług itd.

Dom elektryczny. Inżynier francuski Grzegorz Knap wystawił sobie kamienicę z elektrycznym urządzeniem do najdrobniejszych szczegółów, począwszy od elektrycznego czyszczenia obuwia, aż do elektrycznego ucześniecia na przedstawienia teatralne, których się słucha przez umyślnie w tym celu sporządzony aparat.

Najciekawszą jest kuchnia, w której maszyna do siekania mięsa, młynki do mielenia kawy i różne inne przyrządy wraz z samem gotowaniem są pędzone siłą elektryczną. W pokoju jadalnym w ten sposób urządzonym, wystarczy nacisnąć guzik w środku stołu, by opróżnione miski zniknęły, a ich miejsce zajęły świeże potrawy. Podobnej zmianie ulegają i wypróżnione butelki.

LUDWIK STASIAK.

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sądeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

Zochna przystąpiła do rajtara, dłonie na jego ramionach położyła. Ona tak blisko, ona tak piękna, taka rozkwitła, taka czarowna. Usteczka wiśniowe przed nim, oddech jej żołnierz czuje...

— Mów! — zaszepotały śliczne usta.

— Ufam ci. Powiem. Rzeź powszechna uchwalona. Wytną miasto w pień. Zaklinam cię tedy na miłość moją, ratuj się, uciekaj dziś...

— Ucieknę. Wdzięczna ci jestem. Życiem ci winna... Skąd ty wiesz o tem? Przedewszystkiem jednakże chcę wiedzieć, coś ty za jeden. Mówisz o kochaniu, dowód miłości niezmiernej mi dałeś. Mam być twoją, muszę więc wiedzieć, kim jesteś. Dawniej cię często w Sączu widziałam bez broni i bez zbroi, tylko...

— Jako szpiega mię wysłano.

— Szpiega?

— Wstrętem cię wyraz szpieg przejmuję? Każdy czyn dobry w służbie jego królewskiej mości. Wszak przysięgłem królowi wierność. Król iść do Polski kazał, poszedłem. Szlachtę arjańską z panem mym zbrałałem. Masz mi to za złe, że krajowi memu dobrze służyłem?

— Nie! To był mój obowiązek! — wołała blada dziewczyna, udając szczerłość i przekonanie.

— Nieocenione są moje dla króla zasługi. Przed chwilą właśnie dowiedziałem się nowiny ważnej, która pomstę naszą zwiększy i spotęguje...

— O czem się dowiedziałeś?

— Wyciągasz ze mnie tajemnicę...

— Wszak ufasz mi.

Zamyślił się rajtar, spojrzawszy bystro w oczy dziewczyny.

— Ty mówisz, że ci ufam. To prawda. Powierzylem ci już wieść straszną, wieść, że jutro rzeź. A gdym ci zaufałem, serce mi młotem zabiło, żmija podejrzenia ukąsiła moje serce. Bo jeśli ty... chcesz mnie podejść, chcesz mi na oczy bielmo miłości rzucić, chcesz mnie oszukać, słowa ze mnie wywabić i podle mnie zdradzić...

Smutek w oczach Zochny, wyrzut i żal. Podała rękę żołnierzowi i rzekła:

— Dobranoc...

— Żegnasz mnie? Nie odchodź. Czekać jeszcze...

— Usłyszawszy słowa twoje zostać nie mogę...

— Miałem podejrzenie...

Mówiła Zochna z wyrzutem i goryczą:

— A więc ja na podejrzenie twoje zasłużyłam! Wszak wiesz, że zawdzięczam ci skarb życia i dar życia. Przypuszczasz, że za dar tak wielki ja miałabym się czarną niewdzięcznością odplacić? Za chleb dać kamień, za miłość nienawiść?

— Zatem nie nienawidzisz mnie?

Zaśmiała się Zośka wstydliwie i szczebiotała:

— O miłości dziś nie mówmy. Ją trzeba zdobyć. To, coś dla mnie uczynił...

— Dlatego uczynił, bo cię kocham bez granic.

— Powiedzże mi, czegoś się dziś dowiedziałeś?

— A będziesz mię miłować?

Dziewczątka zarumienilo się, powieki za wstydu oczy zakryły, usta cichutko szepcały:

— Będę.

— Pytasz się, czegoś się dowiedziałem? Za wieści zdobyte wodzowie złotem mię nagrodzą. Złoto, dziś zdobyte, złożę u twych stóp. A będziesz mię, najmilejsza, kochać?

— Będę.

C. d. n.

Podziękowanie.

Żona moja od paru lat ciężką złożoną chorobą, leczyła się u bardzo wielu lekarzy bezskutecznie i zdawało się, że nie ma już dla niej zgoła żadnego ratunku na tym świecie, w tem dobrotliwy Bóg natchnął mnie bym zasięgnął jeszcze porady u znanego powszechnie w całej okolicy doktora **Wiktora Lowczowskiego** lekarza miejskiego w Wojniczu. Z łaski Boga i nadzwyczaj umiejętnej i skutecznej u tegoż lekarza porady, żona moja bardzo szybko zupełnie wyzdrowiała. Składając Ci Czcigodny Panie doktorze moje publiczne za to podziękowanie, błagać będę całe życie Boga o zachowanie Cię przy czerstwym zdrowiu w jak najdłuższe lata dla dobra chorych, nigdzie już zgoła ratunku znaleźć nie mogących.

Jędrzej Rojek
gospodarz w Sufeczynie.

Odpowiedzi Administracji.

Szczepanik A.: 2 K. otrzymaliśmy. — *Kołodziej Jan*: Otrzymaaliśmy, dziękujemy. — *Polak Jan*: Pieniądze otrzymaliśmy, gazetka i kalend. wysłany. — *Malinowski J.*: 4 K. otrzymaliśmy, a w grudniu 2 K. — *Rodzik J., Sarzyński J.*: Otrzymaaliśmy.

Kupując lub zamawiając u firm, ogłaszanych w naszym piśmie, prosimy powoływać się na „Przyjaciela Ludu“.

Adwokat krajowy

Dr. Wincenty Daniec

przenosi swoją kancelarię do **Rzeszowa**, ulica Zamkowa Nr 4, gdzie była dawniej kancelaria śp. Gustawa Holtzera.

Wyroby tkackie

z najlżejszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dressy, chusteczki do nosa, ręczniki, ściereki, obrusy, serwety, barachany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalcia Płócienn

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Kerczynie obok Krośna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócienn kupować nie będzie.

Jak się nazywa

najzdrowszy tłuszcz?

tłuszcz do potraw.

Jest nadzwyczaj lekko strawny, wolny od wszelkich obcych składników i niepotrzebnych kwasów, wskutek tego stosowny dla najsłabszych żołądków.

Znakomity środek pożywny szczególnie dla chorych żołądków, dla rekonwalescentów i dzieci.

1-5

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb N. 2, Maść na wola N. 2, Liniment na suchy ból N. 1'60.

Syrup balsamiczny N. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy N. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Czytelników „Przyjaciela Ludu“

proszę jak najprzejmiej o powiadomienie mnie o obecnym miejscu pobytu mej siostry, która 7 kwietnia b. r. była na targu w Zassowie i do dzisiejszego dnia nie powróciła. Jest rodem z Wiewiórki (pow. Pilzno), liczy około 36 lat, głuchoniema, wzrostu średniego, włosy ciemne, twarz pociągła, dziubata, ubrana była w kaftanik różowy, spódnicę perkalową, fartuch ciemny, trzewiki sznurowane.

Łaskawemu odnalazcy wypłacę 100 koron oraz kosztą podróży do Wiewiórki. Pisemne uwiadomienie proszę tak adresować: Izrael Kirsz w Wiewiórce, s. p. Zassów. 1-2

Robotnicy potrzebni natychmiast w północnej Ameryce do budowy kolei w prowincjach: Nowa Scotia, New Brunswick, Quebec, Ontario, Manitoba, Saskatchewan, Alberta, British, Columbia, Yukon i Keewatin. Najniższa płaca jest 8 koron 75 halerzy dziennie za 10 godzin pracy. Po bliższe informacje co do warunków pracy i przewozu udawać się do jedyne go, kompetentnego Zastępstwa dla Galicji, którego adres jest Anglokontynentalne Biuro podróży, Rotterdam, Bus 50 Holandia. Za pośrednictwo nie się nie płaci. Podróż przez morze musi sobie każdy sam opłacić zaś kolej za wodą na niejsce pracy opłaca kompania. 3 3

Folwark. Sprzedam folwarczek w Waniowicach, pierwsza stacja kolejowa od Sambora. — 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. Budynek mieszkalny i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacji kolejowej. Cena 30.000 koron, dług kasy oszczędności 10.000 kor.

M. Winogrodzki, Stary Sambor. 1-10

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam

z zieloną marką ochronną Zakonniczy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5'—, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfolowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki N. 3'60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Anielem stróżem. Prograda obok Bobińsch.
Skład we wszystkich aptekach.

KTO

chce tanio, szybko i wygodnie odbyć
podróż do

Ameryki, Kanady**Brazylii, Argentyny**

niech pisze po szyfkarty, posyłając ró-
wnocześnie po 20 koron zadatku, jedynie
na adres:

GŁÓWNE BIURO PODRÓŻY**M. G. FREUDBERG****Antwerpen, Belgia.****10. Van Leriussstraat, 10.**

12-12

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Manka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA**Szymona Munka w Żywcu l. 15.**

Próbki i ceniki darmo.

Założona w roku 1846.

Droguerya Mag. Pharm.**ZYGMUNTA STEHLIKA W WIELICZCE**

poleca po cenach niższych:

Środki przeciw myszom polnym: „Fuchsol“ zarazek Loefflera,
pewny, poleczony przez Wysokie c. k. Namiestn., oraz pewne,
wypróbowane środki tępiące szczury, myszy domowe i polne,
karakony, pluskwy i wszelkie robactwo. 5-5

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“**Alfreda Romana Welssa w Jaśle**

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy
Kościołuski l. 521 (gdzie była cuklarnia) poleca krajowe,
zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne
wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Adwokat Dr. Zygmunt Pisiewicz

otworzył kancelarię w Dąbrowie koło Tarnowa
w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zaj-
muje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także
administracyjnymi.

Konkurs.

Pierwsze krajowe Towarzystwo wzajemnych ubez-
pieczeń żywego inwentarza (bydła) we Lwowie, ulica
św. Piotra L. 9, ogłasza konkurs w zachodniej Galicyi
i Wielkiem Księstwie Krakowskiem na posady miejsco-
wych agentów po wsiach, inspektoratów po miastach
powiatowych i jeneralnego zastępcy w mieście Krakowie.

Prowizya od zaasekurowanej sztuki wynosi 50 hal.
Zgłaszać się do końca kwietnia pod powyższym
adresem.

Ogólna suma wypłaconych odszkodowań wynosi
kwotę 16.656 koron.

1-3

*Dyrekcya.***Poświadczenie!**

Niżej podpisana wzięłam z apteki pana Stanisława Szcze-
pańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu pigulek na
chorobę św. Walentego, czyli pałaczkę. Po użyciu tych pigu-
łek, całkiem padaczka ustąpiła, a który przychodzi do pamięci. Każ-
demu zalecam ten środek.

W Toporzysku przy Jordanowie w lutym 1908 r.
Tekla Sutor. — Józef Sutor i Wawrzyniec Tomala,
jako świadkowie.

Apteka poleca: Pigułki na padaczkę po 5 koron pudełko
(100 pigulek), masę na odmrożenie po 1 K., 2 K. i 5 koron,
masę na świerzby po 1 K. i 3 K. jakoteż wszelkie środki,
aparaty, przyrządy. Recepty przysłane w liście wykonywa-
ją się odwrotnie i wysyła pocztą natychmiast.

Apteka otrzymuje liczne podziękowania i liczne uznania za
wyroby przez się polecane. — Adres:

APTEKA**STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO**

w Zabłociu przy Żywcu.

Taniej niż wszędzie!**Znakomite płótna korczyńskie**

Bielzną stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.
Również silne materye na ubrania, dla każdego
stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnica płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Jórassa

w Korczyńcu obok Krosna (Galicya).

ss Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie. ss

SINGERA MASZyny DO SZycIA DO RÓŻNYCH CELÓw

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny do szycia nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dojdą one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie co do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Z dniem 15. maja 1907 otwartą została

Tkálnia Płócien

w Korczynie obok Krosna

Antoniego Mięśowicza

byłego magazyniera Towarzystwa Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra. pracującego w temże Towarzystwie przez 25 lat, który poleca po umiarkowanych cenach, z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane własnego wyrobu płótna różnego gatunku, od najcieńszych do najgrubszych, oraz prześcieradła różnej szerokości, płótna półbielone, ręczniki, chusteczki do nosa, ściereczki, obrusy, serwety i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, szewioty itp.

Na żądanie wysyła próbki darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikołasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Pierwsza krajowa fabryka oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

BAZYLEGO AKSLERA

w Drohobyczu

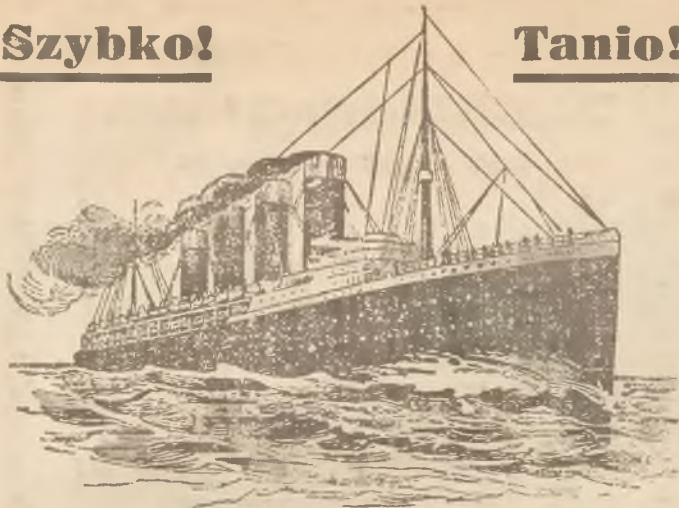
poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, воск na świece itp. prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

TEPICIEL GRZYBA

po oenie 20 hal. za 1 kg.

6—12

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Ządajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Stassfurcka sól nawozowa (zawierająca 40% czystego potasu) jest najlepszym i najtańszym nawozem potasowym, stosowanym na wszelkie grunty i pod wszelkie rośliny.

Stassfurcka sól nawozowa użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów.

Stassfurcki kaimit : : : (zawierający 12,4% potasu) użyzta wszelkie gleby, łąki, koniczyzka i pastwiska.

100 kg. 40% stassfurckiej soli potasowej zawiera czterokrotną ilość potasu w stosunku do kaimitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie kilkakrotnych kosztów dowozu i pracy wymaganej przy rozsianiu kaimitu kałuskiego wypada w 40% stassfurckiej soli nawozowej jeden kilogram potasu taniej, aniżeli w kaimicie kałuskim.

40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, kaimit zaś kilka miesięcy przed siewem ziarua.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny.

Józef Karrach, Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie. 7—8

ŻUZŁE THOMASA

(Tomasyna)



8—11

Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

INŻ. CHEM.

WINCENTY BOGUCKI W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA MASZYN I FORM

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Kosztorysy i wyjaśnienia odwrotnie i bezpłatnie.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-liniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półliniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczyniu obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~składowo~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~składowo~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafja w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórke.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej majątności Podgrodzie.

1—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

4—4

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafja w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarskich wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

1—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

4—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

4—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 km. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

4-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

4-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łak doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego L. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 4—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafja, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łak i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 4—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przesyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznianek pow. Pilzno, Wołniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogolów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.